

SIEMONIAK: ABRAMSY TO FAŁSZYWA UCIECZKA DO PRZODU [WYWIAD]

Ta decyzja podejmowana jest w momencie, gdy inne, wcześniej zapowiedziane projekty, nie są realizowane (...) Nasza przestrzeń powietrzna musi być bezpieczna, rozwój innych obszarów nie ma większego sensu, jeśli nie mamy skutecznej obrony powietrznej - mówi w rozmowie z Defence24.pl Tomasz Siemoniak, poseł Koalicji Obywatelskiej, członek Sejmowej Komisji Obrony Narodowej i były szef MON w rządzie PO-PSL.

Jakub Palowski: Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosiło plan zakupu 250 czołgów M1A2 Abrams, o ich pozyskanie wysłano wniosek do władz Stanów Zjednoczonych. Jak Pan Minister ocenia tą decyzję?

Tomasz Siemoniak, członek Sejmowej Komisji Obrony Narodowej i były szef MON w rządzie PO-PSL: Przede wszystkim jestem bardzo zaskoczony, bo w żaden sposób ani opinia publiczna, ani Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, ani opozycja nie zostały poinformowane o tym wcześniej w jakiegokolwiek formie. W ogólnie znanych planach projekt zakupu nowego czołgu był lokowany pod koniec obecnej dekady.

Trudno więc nie oprzeć się wrażeniu, że chodzi o kolejne propagandowe działanie. Z jednej strony pokazanie wyborcom obozu rządzącego, że relacje z Amerykanami są bardzo dobre, z drugiej – być może wysłanie również pewnego sygnału stronie amerykańskiej.

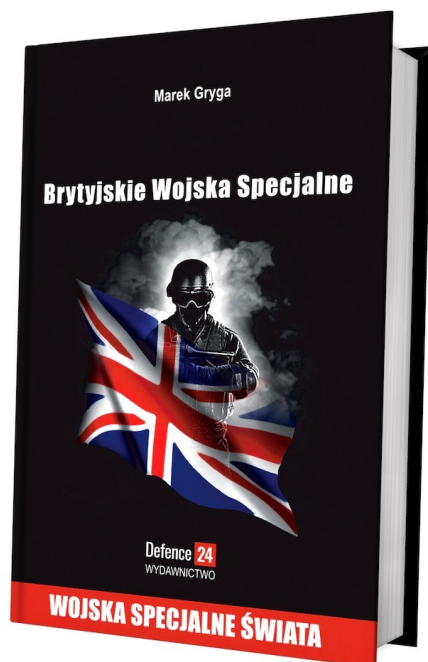
Kontekst wojskowy to jednak co innego. Z jednej strony mamy ledwo rozpoczęty program Wisła i program Narew, którego realizacja w zasadzie nie ruszyła, częściowy program zakupu systemu HIMARS, wreszcie – obciążenie budżetu zamówieniem F-35. Wszystko to stawia bardzo poważny znak zapytania nad tą decyzją.

Czytaj też: [Abramsy dla Polski: decyzja MON i rządu to początek drogi \[OPINIA\]](#)

To też kolejny zakup bezpośrednio od rządu Stanów Zjednoczonych.

Całość obrazu, tę „beczkę dziegciu”, dopełnia fakt że jest to kolejny wielki program, który pomija polski przemysł obronny. Powiem więcej – to jest gwóźdź do trumny Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Oczywiście, jeśli chodzi o F-35, być może także Patrioty, te krajowe zdolności, predyspozycje nie były specjalnie duże. Jednakże, w wypadku artylerii raketowej, gdy pozyskano system HIMARS, w ramach programu Homar, jak i we wszelkich programach pancernych polski przemysł należałoby wykorzystać. Już nie mówiąc o konieczności całkowitej zmiany systemu logistycznego, zbudowanego pod inne czołgi, inną kulturę techniczną.

Jest jeszcze jeden aspekt, który może zwrócić uwagę opinii publicznej, również osób niekoniecznie zainteresowanych na co dzień obronnością. Ten zakup ma być finansowany z długu, z obligacji, czyli w drodze dość nagłej decyzji, która nie została wyjaśniona ani przez Jarosława Kaczyńskiego, ani przez premiera, powiększany jest dług publiczny. Pytanie, co takiego się dzieje, że podjęto taką decyzję. Chyba, że jest to kolejny zabieg propagandowy i ostatecznie kupiona zostanie dużo mniejsza liczba czołgów, które zobaczymy następnie na defiladach i w rządowych mediach.



WOJSKA SPECJALNE ŚWIATA

Nowa seria Wydawnictwa Defence24

„Pierwsza na polskim rynku wydawniczym monografia dotycząca brytyjskich wojsk specjalnych w pierwszych dwóch dekadach XXI w.”

Prof. Hubert Królikowski
Uniwersytet Jagielloński

Defence **24**
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence **24**

Reklama

Pana zdaniem przy okazji tego zakupu powinno być więcej informacji wobec opinii publicznej, na przykład debata w Sejmowej Komisji Obrony Narodowej?

Tak, tym tematem mogłaby też się zająć Rada Bezpieczeństwa Narodowego. To jest jeden z największych w historii programów modernizacyjnych, porównywalny pod względem skali na przykład do zakupu Patriotów. Ta decyzja podejmowana jest w momencie, gdy inne, wcześniej zapowiedziane projekty, nie są realizowane. Dlatego RBN lub inne gremia powinny usłyszeć, z jakich powodów stawiamy na tak duży program pancerny, nie dokończywszy wcześniej budowy systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej.

Z doniesień medialnych wynika też, że do tej koncepcji mocno zdystansowany jest prezydent, zwierzchnik Sił Zbrojnych RP, oraz premier, jak sądzę z powodu wpływu na finanse państwa. Oczywiście mogą to być tylko spekulacje. Uważam jednak, że jest wiele innych, ważniejszych potrzeb w budżecie, niż zadłużanie się na zakup czołgów. Nie wiem też, czy to zbieg okoliczności, ale w momencie ogłaszania tej decyzji zauważalny był też brak „pierwszego żołnierza” – Szefa Sztabu Generalnego, mianowanego przecież niedawno przez prezydenta Dudę na drugą kadencję.

Czytaj też: [Generał Andrzejczak drugi raz Szefem Sztabu Generalnego. Prezydent: "Siły Zbrojne są na dobrej drodze" \[AKTUALIZACJA\]](#)

Z deklaracji MON i rządu wynika, że czołgi przeznaczone są dla nowo formowanej 18.

Dywizji Zmechanizowanej. Z drugiej jednak strony można zauważyć, że istniejące programy broni pancерnej przesuwają się w czasie. Prace analityczne w programie Wilk trwają już co najmniej od 2017 roku, z kolei modernizacja Leopardów jest opóźniona.

Moim zdaniem plan zakupu Abramsa to fałszywa ucieczka do przodu, podobnie jak w wypadku F-35. Abrams jest świetnym czołgiem, tak jak F-35 to świetny samolot. Ale decyzję w sprawie tego myśliwca podjęto po serii wypadków i katastrofie MiG-29, w wyniku której śmierć poniósł pilot. Wtedy, ni stąd ni z owąd, ogłoszono program F-35, mimo że parę tygodni wcześniej wiceminister obrony w odpowiedzi na pismo Rzecznika Praw Obywatelskich odpisał, że MiG-29 są przewidziane do eksploatacji na długie lata.

I tak samo jest w wypadku czołgów. Program związany z modernizacją Leopardów 2A4 do wersji 2PL to ewidentna porażka. Kolejna porażka to próby wejścia do niemiecko-francuskiego czołgu nowej generacji, premier Morawiecki miał o tym rozmawiać z prezydentem Francji. I teraz, by uciec do przodu, pokazuje się Abramsy jako coś nowego, co ma rozwiązać wszystkie problemy.

Czytaj też: [PGZ i modernizacja Leopardów pod lupą NIK \[RELACJA\]](#)

Co do 18. Dywizji Zmechanizowanej, to również projekt w dużej mierze propagandowy, bo na razie po prostu przypisano jej jednostki z innych dywizji. Jedną ze złych decyzji, które towarzyszyły tworzeniu nowej dywizji, jest pozbawienie Leopardów 2A5 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancерnej i przesunięcie ich do Wesołej, gdzie stoją bez zaplecza, odpowiednich garaży i warsztatów. To są kompletnie uznaniowe decyzje, podyktowane bieżącymi potrzebami propagandowymi, a nie solidnym planem. Nie miałbym nic przeciwko zakupowi 250 czołgów Abrams, gdybym miał pewność, że jest to wynik pracy Sztabu Generalnego, głębokich analiz związanych z zagrożeniami.

Postępowanie powinno być realizowane konkurencyjnie?

Tak, ale to już drugi etap. Najpierw powinna być ocena zagrożeń i tego, jakich zdolności nam potrzeba, by im przeciwdziałać. To wszystko następnie należałoby nanieść na siatkę potrzeb, uwzględniając ich hierarchię i odpowiednie priorytety. Nasza przestrzeń powietrzna musi być bezpieczna, rozwój innych obszarów nie ma większego sensu, jeśli nie mamy skutecznej obrony powietrznej. Te zdolności, systemy mogą nie przetrwać pierwszych kilkudziesięciu minut konfliktu, będąc narażone na zagrożenie atakiem z powietrza.

A tutaj nagle, niemal jak przysłowiowy królik kapelusza, ogłaszany jest nowy, bardzo drogi program, który nijak się ma do wcześniejszych planów. Co się zmieniło od czasów przyjęcia Planu Modernizacji Technicznej, czy nawet ostatnich dużych modyfikacji w PMT, że nagle pojawia się tak duży projekt, przeznaczony do realizacji około siedmiu lat wcześniej, niż pierwotnie planowano? Przecież cały czas odpowiadają za ten obszar ci sami ludzie, mamy ten sam rząd, a zmiany priorytetów są bardzo radykalne.

Czytaj też: [524 mld na modernizację i więcej F-16. Błaszczak podpisał PMT](#)

Zachowanie ciągłości, spójności planowania mogłoby sprzyjać budowie kompetencji przemysłowych? Ta zawsze jest czasochłonna.

W sumie z pewnego punktu widzenia nie dziwi mnie dążenie do zakupów „z półki”, choć przecież za ich planowanie jak i za przemysł odpowiadają tak naprawdę ci sami ludzie. Mamy szóste, czy

siódmego prezesa PGZ, zarzuty dla byłych członków zarządu, straty, ciągłe zmiany. Doprowadzono do tego, że Polska Grupa Zbrojeniowa nie jest w stanie być partnerem dla MON, ale to jest wina tych samych ludzi. Przecież ten sam rząd odpowiada za PGZ.

W gruncie rzeczy, kolejne decyzje pokazują, że przemysłowi nie można już powierzyć prawie żadnych nowych projektów. Oczywiście, krytyka zakupów „z półki” jest bardzo silna, również wewnątrz rządu, czy w związkach zawodowych. Dlatego możemy się za moment spodziewać „propagandowych” zamówień w polskim przemyśle, ale pewnie na kwotę kilkudziesięciu milionów złotych, a nie dwudziestu trzech miliardów.

Dziękuję za rozmowę.